

– Analizuję na bieżąco to, co się zmienia w rosyjskiej armii i ona w ostatnich latach bardzo podniosła swój poziom działania. Ma coraz więcej nowoczesnego uzbrojenia, a kładziony jest w niej silny nacisk na zdolność do manewru i przerzutu. Na ćwiczenia Zapad 2017 skierowali jednostki z dość odległych rejonów. Uważam jednak, że w związku z tymi manewrami nic nam nie grozi. Nie wyobrażam sobie, by ćwiczenia te były przygotowaniem do ofensywy na któreś z państw NATO.

Powodów jest kilka. Podstawowy to taki, że Rosjanie musieliby się liczyć z odpowiedzią całego NATO, a w tym czasie sojusz prowadzi swoje manewry na Litwie i Łotwie. Duże ćwiczenia odbywają się też w państwach nie należących do NATO, jak Szwecja i Finlandia. Zatem jakakolwiek próba ze strony Rosji spowodowałaby natychmiastową reakcję NATO, a sojusz na wschodniej flance ma duży potencjał.

Kolejny powód jest taki, że Rosja jest obecnie uwikłana w kilka bardzo poważnych konfliktów – przede wszystkim angażuje ją mocno to, co dzieje się na Ukrainie, bo tam przecież wspierają separatystów. Gdyby Rosjanie chcieli zaangażować się teraz w działania w kierunku zachodnim, utraciliby potencjał na Ukrainie. Wtedy ukraińska armia, która jest coraz lepsza, natychmiast przeprowadziłaby szturm na Donbas.

Trzecia sprawa to fakt, że Rosjanie coraz bardziej żyją piłkarskim mundialem, który ma się u nich odbyć w 2018 r. To jest wielkie wydarzenie, także dla nich. Nie sądzę zatem, żeby chcieli sobie komplikować relacje z państwami zachodnimi, bo retorsje mogłyby zakończyć się bojkotem, a oni sobie na to pozwolić nie mogą.

Janusz Zemke,

19 września 2017 r.
